

Dorota Pietrzyk-Reeves: Wolność i moc fortuny. Czy Rejtan bronił polskiego republikanizmu?

Dzieje Rzeczypospolitej w wieku XVII i XVIII można by opisać jako ciągłą, choć nieskuteczną walkę o groble i tamy, które powstrzymałyby bieg fortuny dzięki zrozumieniu zarówno tego, czym jest wolne państwo i jak je chronić, jak i zmieniających się okoliczności, w których przyszło mu trwać – pisze Dorota Pietrzyk-Reeves w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Rejtan i (nie)porządek republiki”.

Doświadczenie Rzeczypospolitej oraz innych republik mieszanych, takich jak choćby Wenecja i Rzym, do których Polska złotego wieku była przyrównywana, każe postawić jedno zasadnicze pytanie: dlaczego republiki upadają? Uważam, że bez postawienia takiego pytania nie jesteśmy w stanie zrozumieć tego, co w tzw. tradycji republikańskiej jest najistotniejsze, a co dotyczy ustalenia pewnych koniecznych podstaw ładu republikańskiego. Nie zrozumiemy więc także postawy Rejtana jako kogoś, kogo można odczytywać jako obrońcę polskiego republikanizmu, czyli nie tylko pewnej formy ustrojowej, która ukształtowała się w oparciu o ideały republikańskie, ale także pewnego sposobu myślenia na temat wolności i warunków jej trwania.

Prekursorzy myślenia republikańskiego, Arystoteles i Ciceron, jako jedni z pierwszych w zachodniej tradycji politycznej wyjaśniali, co decyduje o tym, że wspólnota polityczna pomyślnie się rozwija. Arystoteles, który osłabił radykalny platoński dualizm, sądził, że

wspólnota polityczna musi być nakierowana na realizację dobra publicznego, co zapewni jej nie tylko pomyślność i obfitość, ale nade wszystko sprawiedliwość będącą ukoronowaniem *arete*, dzielności etycznej. Znalezienie średniej miary i w wychowaniu, i w polityce miało być środkiem do tego celu. Polityka, będąca nauką o poznaniu dobra najwyższego miała iść w parze z celem człowieka, czyli jego *eudajmonią* rozumianą jako „działanie duszy w zgodzie z doskonałą cnotą[1]. Uznając, że człowiek jest powołany do szczęścia tak rozumianego, łatwo było oczekiwać, że wspólnota polityczna, jaką tworzy, winna zawsze kierować się dążeniem do realizacji wspólnego dobra. Inny cel polityczności nie wchodził w grę. Jeżeliby szukać w takim myśleniu rozumienia wolności, to byłaby ona po prostu zrozumieniem tego, kim człowiek jest, jaka jest jego istota, czyli forma w języku Arystotelesa.

Podjęcie Cyncerona jest kontynuacją takiego myślenia, choć z punktu widzenia nie tyle filozofa, co kogoś, kto jest czynnie zaangażowany w kształtowanie pewnej wizji wspólnoty politycznej, którą określił mianem *res publica*, rzecz wspólna, rzeczpospolita. Jako miłośnik i obrońca republiki, która chyliła się ku upadkowi, Cynceron bardzo jasno postawił interesującą nas kwestię. Rzeczpospolita może trwać i rozwijać się, gdy nie ma w niej miejsca na zepsucie polegające na zaprzeczeniu lub zapoznaniu celu wspólnoty politycznej, jakim jest dobro wspólne i sprawiedliwość, warunkujące pomyślne życie wszystkich jej członków. Jeżeli tylko zepsucie, nazwane później z języka włoskiego korupcją, przeważy, kres republiki będzie nieunikniony, ponieważ zostaną zachwiane fundamentalne miary sprawiedliwości.

Zauważmy na marginesie, że nowożytna republika, jaką utworzyły stany amerykańskie w XVIII wieku, odrzuciła to wymaganie, przyjmując, że wystarczy ład instytucjonalny, oparty na spisanej konstytucji, podziale władz oraz zasadzie hamulców i równowagi, by przeciwstawić się zepsuciu. Poznanie zasad fundamentalnej sprawiedliwości stało się tym samym zbędne. Co ciekawe, Rzeczpospolita Obojga Narodów podjęła taki sam krok, ale nie w momencie fundowania swojego ładu, lecz u jego schyłku, kiedy była już starą republiką, głęboko doświadczoną różnymi formami zepsucia. Ustanawiając Konstytucję 3 Maja, musiała się zmierzyć z nieprzychylnymi podmuchami fortuny, jakie nieobecne były w wieku XVI, gdy forma mieszanego ustroju, mającego zabezpieczać wolność wspólnoty politycznej kierującej się wspólnym dobrem, była ustanawiana.

Res publica opierała się na wolności rozumianej dwojako: wolności od dominacji albo inaczej wolności samostanowienia, zarezerwowanej wszelako dla jednostek obywateli, oraz na wolności wspólnoty politycznej, która również przejawiała się możliwością samostanowienia, z czasem określaną w nauce o państwie mianem suwerenności. W każdej rzeczpospolitej zarówno jednostka, jak i cała wspólnota polityczna podlegać mieli sobie, własnej woli, a nie woli narzuconej przez kogoś, taka podległość bowiem oznaczała dominację i była zaprzeczeniem wolności.

Moment dziejowy Rzeczypospolitej drugiej połowy XVIII wieku był szczególnie dramatyczny, przede wszystkim z punktu widzenia jej obywateli. Utrata wolności w tym drugim znaczeniu oznaczała niechybnie utratę wolności w znaczeniu pierwszym. Ci, którzy nie

zdawali sobie z tego sprawy, nie pojmowali najprawdopodobniej samej istoty wolnego państwa. Sądzieli (np. targowiczanie) wbrew tradycji republikańskiej, że obce mocarstwo może utwierdzić porządek wolności jednostki obywatela czy go zabezpieczyć lepiej niż sama wspólnota polityczna, w której wolność ta została ustanowiona. W dodatku targowiczanie zwracali się do mocarstwa (Rosji), które samo nigdy takiej wolności od dominacji nie ustanowiło i jej nie doświadczyło. Każda forma despotyzmu była zaprzeczeniem republiki, niepodobna więc było oczekiwać, że mocarstwo będące despotyzmem mogłoby chcieć chronić porządek republikański oparty na praworządności i woli obywateli. Nie sposób dziś dociekać, czy to niezrozumienie było świadome, czy nie, tak samo jak i nie sposób jednoznacznie stwierdzić, jakimi pobudkami kierował się Rejtan, broniąc Rzeczypospolitej przed machiną dziejową i próbując dać odpór tym, którzy nie pojmowali, że utrata wolności wspólnoty politycznej, poddanej teraz obcej dominacji, to także utrata wolności jednostki obywatela.

Wystąpienie Rejtana można odczytywać jako sprzeciw wobec fortuny, która pokierowała losami Rzeczypospolitej w nieprzychylnym dla niej kierunku. Konfederacja targowicka dowiodła, że pewna grupa obywateli Rzeczypospolitej odeszła bardzo daleko od ideałów republikańskich, zapoznając fundamentalne rozumienie wolności jako braku dominacji. Chęć przeciwstawienia się temu paradoksalnemu niezrozumieniu tego, czym jest wolna wspólnota polityczna, wydaje się oczywista, nawet jeżeli próba ta była skazana na porażkę. Aby lepiej uchwycić paradoksalną sytuację, w jakiej znalazł się Rejtan, próbujący symbolicznie odwrócić bieg dziejów, dodajmy jeszcze jeden istotny wątek, rzadziej obecny w historiografii dotyczącej tradycji republikańskiej, czyli wątek fortuny i jej związku z upadkiem Rzeczypospolitej.

Jedną z odpowiedzi na pytanie o upadek republiki daje Machiavelli, obywatel Florencji zafascynowany republiką rzymską. W ostatnim rozdziale *Księcia* zauważa, że nie sposób zanegować wolnej woli osób, nawet gdy wydaje nam się, że wszystko jest w rękach losu, ten bowiem dominuje dopiero wtedy, gdy mu się na to pozwoli, biernie przyjmując bieg zdarzeń. „Podobnie rzecz ma się z losem, którego potęgą ujawnia się tam, gdzie nie ma zorganizowanej siły oporu; tam kieruje ona swe ataki, gdzie wie, że dla powstrzymania go nie zbudowano grobel ani tam”[2]. Głównym zabezpieczeniem przed przemożnym wpływem fortuny były odpowiednie cnoty, które czy to w monarchii, czy w republice miały zapewniać, że interes wspólnoty politycznej i jej trwanie mają nadrzędne znaczenie i, co więcej, postępowanie tych, którzy stoją na ich straży jest nie tylko podyktowane cnotą, ale również dostosowane do zmieniających się okoliczności i wyzwań dziejowych[3].

Można by zaryzykować tezę, że obywatele Rzeczypospolitej Obojga Narodów nie potrafili ujarzmić fortuny, podobnie jak inne republiki, które upadły. Ujarzmienie fortuny wymagało określonych cech charakteru po stronie tych, którzy stali na straży całości i jedności wspólnoty politycznej, w przypadku monarchii od monarchy, w przypadku republiki od jej obywateli. Obywatele republiki nie mogli zdawać się na los czy liczyć na pomoc opatrności, musieli w sobie wyrobić moc, cnotę, *virtù*. Doświadczenie Rzeczypospolitej Obojga Narodów wiedzie od wieku złotego, XVI, poprzez wiek srebrny, w którym instytucje i cnoty osłabiane były stale wojenną zawieruchą, po wiek ostatecznego wznoszenia i upadku, jakim stał się wiek XVIII. Wspomniane przez Machiavellego budowanie grobel i tam znalazło swoich zwolenników już w wieku XVI w pisarzach politycznych

dopominających się o „poprawę Rzeczypospolitej”, dostrzegających, jak wielka jest praca do wykonania przed tymi, którzy chcieliby ustanowić i utrzymać sprawiedliwy porządek polityczny i społeczny.

Rozważania na temat fortuny i jej wpływu na upadek republiki wydają się szczególnie pouczające, także z dzisiejszej perspektywy, przyzwyczajonej do takich pojęć jak suwerenność państwa i samostanowienie. Czymże innym jest samostanowienie niż posługiwaniem się własną wolą w działaniu. Jeżeli los decydowałby o przyszłości wspólnot politycznych, ani ich instytucje, ani decyzje ich obywateli nie miałyby znaczenia. Wskazówka Machiavellego, że los-fortuna decyduje tylko w części, co więcej, fortuna poddaje się tym, którzy umieją świadomie nią pokierować, jeżeli tylko posiadają odpowiednią do tego moc, podpowiada, że nie sposób mówić o upadku państwa jako wyłącznie zbiegu okoliczności. Tym bardziej że jest to zwykle długotrwały proces, pozwalający na umiejętne włączanie grobel i zabezpieczeń tam, gdzie jest to konieczne.

Dzieje Rzeczypospolitej w wieku XVII i XVIII można by opisać jako ciągłą, choć nieskuteczną walkę o takie groble i tamy, które powstrzymałyby bieg fortuny dzięki zrozumieniu zarówno tego, czym jest wolne państwo i jak je chronić, jak i zmieniających się okoliczności, w których przyszło mu trwać:

W tym leży także przyczyna zmian w powodzeniu, gdyż jeżeli dla kogoś postępującego przezornie i cierpliwie, tak układają się czasy i ludzie, że jego sposób postępowania jest dobry, wtedy szczęści mu się, lecz gdy zmieniają się czasy i ludzie, upada, ponieważ nie zmienia sposobu postępowania [...] przeto

człowiek oględny upada, gdy nadchodzi czas ataku, którego nie umie wykonać; gdyby zaś stosownie do czasu i rzeczy zmienił się jego charakter, wtedy nie odwróciłoby się szczęście[4].

Kluczowym elementem doświadczenia politycznego każdej republiki chcącej sprostać sformułowanym przez Machiavellego warunkom, jest dobre rządzenie oparte na prymacie prawa i opisywane szeroko np. w wieku XVII przez Szymona Starowolskiego, rozumiejącego, że to prawo oparte na sprawiedliwości, rozpoznanej choćby w normach prawa naturalnego, a nie siła, warunkowało pomyślność i umożliwiała członkom wspólnoty osiągnięcie ich celów[5]. Prawo oparte na sprawiedliwości musiało jednak znaleźć zakorzenienie w cnotcie obywateli wyróżniających się prawdziwym szlachectwem, którego najlepszym wyrazem była rezygnacja z prywaty na rzecz troski o dobro wspólnoty politycznej, bycie zarówno cnotliwym człowiekiem, jak i cnotliwym obywatelem. Tylko z takich postaw mogło się zrodzić dobre rządzenie w wolnej republice. O ile w monarchii wystarczyło, iż książę lub król umiał przeciwstawić *virtù* fortunie, o tyle w republice zabezpieczenie wolności wspólnoty politycznej powiązane było ściśle z zabezpieczeniem wolności jednostki, którą warunkowało to, że nie podlega dominacji nie tylko ze strony innych osób, ale także nie ulega zepsuciu, które również jest rodzajem dominacji. Nie trzeba dowodzić, jak trudno było republice opartej na tak skomplikowanej i wymagającej mechanice wolności i cnoty oprzeć się zmiennym kolejom losów i kaprysom fortuny, która nie napotykała zbyt wielu tam i grobel na swojej drodze. Gest Rejtana można odczytać jako wyraz sprzeciwu wobec tych, którzy nie uwierzyli w siebie, we własną zdolność zadbania o całość i trwanie Rzeczypospolitej, która inaczej niż ówczesne ościenne wspólnoty polityczne wybrała ustrój oparty na wolności, a nie dominacji.

Dorota Pietrzyk-Reeves

[1] Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, 1098a.

[2] N. Machiavelli, *Książę*, przeł. C. Nanke, Warszawa 1999, s. 96.

[3] Tamże, s. 97.

[4] Tamże, s. 98.

[5] S. Starowolski, *Pobudka abo rada...* [w:] tegoż, Wybór z pism, red. Ignacy Lewandowski, Wrocław 1991, s. 161.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 - 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego